

O WSPÓŁCZESNEJ POLSCE I SŁUSZNIE MINIONEJ EPOCE



Spotkania z gośćmi mającymi do przekazania coś ciekawego, a nawet wyjątkowego - to specjalność Biblioteki Publicznej w Ostrzeszowie. Nie inaczej było 9 marca, kiedy to bibliotekę odwiedził Zdzisław Dudek - opozycjonista z lat 80., autor powieści „Przełom”, której akcja rozpoczyna się w nocy stanu wojennego, a kończy w momencie wyborów 1989 r. Książka, na przykładzie głównych postaci, ukazuje Polskę i Polaków tamtego okresu. Spotkanie stało się też okazją do rozmów o współczesnej Polsce i „słusznie minionej epoce”.

Rozpoczął autor, wyjaśniając, dlaczego podjął ten temat, tak pomijany przez twórców. A przecież wówczas w każdym miasteczku i zakładzie polityczne i negatywne zjawiska nakładały się na siebie z prędkością lawiny. Zwrócił też uwagę na ograniczoną suwerenność naszego kraju. Wspomniał o zmianach geopolitycznych mających wpływ na polską rzeczywistość, jak choćby bankructwo gospodarcze Związku Radzieckiego, które ujawniło się w 1988 r. Opozycja przygotowana była na „długi marsz ku wolności” i wypadki lat 80. też ją nieco zaskoczyły. Powstały wówczas NSZZ „Solidarność” na pewno spełnił swoją rolę, bo pokazał, że jesteśmy zdolni rządzić się sami, że nie musimy być krajem pustych pótek, okradamy przez naszych wschodnich „przyjaciół”. Stan wojenny niczego nie rozwiązał, jedynie pogłębił kryzys, zaś rozpoczęcie rozmów z opozycją w 1988 r. było dla władzy „wyjściem awaryjnym”, mającym zapewnić rzą-

dzającym udział w władzy i bezkarność. To ujmowała niepisana umowa stron spotykających się w Magdalence. Do tego doszły jeszcze uwłaszczenie się komunistycznych „kacyków” na majątku narodowym.

Prelegent odniósł się też do hasła „Komuno, wróć!”. Jego zdaniem straciło ono swą moc, gdy tęskniący za tamtymi czasami przekonali się, że nie ma już dokąd wracać, że zostali zdradzeni przez komunistycznych przywódców: Millera, który podpisał układ o przystąpieniu do UE, i Kwaśniewskiego, za którego prezydentury weszliśmy do NATO. Wtedy dla wielu stało się jasne, że system socjalistyczny zbankrutował.

- Nie zgodzę się z pana ostatnim zdaniem. Ten system w 1948 r. zaistniał tylko dzięki sanacji i niesprawiedliwości społecznej - rozpoczął dyskusję p. Grzegorz. - Gdyby Polska przedwojenna była sprawiedliwa, a nie burżuazyjna, nigdy socjalizm by nie doszedł do władzy. Oczywiście wybory były zmanipulowane, lecz idea socjalistyczna trafiła na podatny grunt. Zaś jeśli chodzi o lata

80. - otwarcie Gierka było wspaniałe, ale znalazła się grupa rozłamowców w PZPR, która to zatrzymała. Nasza gospodarka rolno to było dno. W Ostrzeszowie też był tylko zakład ceramiczny i fabryka chemiczna. Jest wiele niuansów, tak po lewej, jak i prawej stronie; przyznaję panu rację, że ten system upadł, bo ZSRR zbankrutował, ale socjalizm nie był taki zły. Co dziś się wyprawia - począwszy od Platformy, jak się wszyscy kłóca, opluwają...

Następny mówca - starszy mężczyzna - nawiązał do wczesnych lat powojennych, kiedy to grasowały różne bandy - wchodzili do domów, wywracali łóżka, kradli inwentarz...

- Potem, jak już przyszła nowa władza, kto nami rządził? - pytał. - Kto otrzymywał stanowiska w sądach, w ministerstwie obrony? To byli Żydzi...



Z kolei p. Grzegorz pytał, kto w 1976 r. dokonał zmian zapisów w konstytucji i w rocie przysięgi wojskowej.

- To działo się we wszystkich krajach socjalistycznych, wg doktryny Breżniewa wprowadzono zapis o wieczystej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim - wyjaśniał historyk Waldemar Skrobacz. On też nawiązał do książki gościa. Pochwalił jej beletrystyczną formę, dodając, że często nadmiar wiedzy szkodzi, bo i tak - co potwierdzają badania - wpływ konkretnych polityków



i ich decyzji na postępujące przemiany i losy narodu jest minimalny. Czasem poglądów, własnej opinii - potwierdzał autor książki. - Teraz toczy się zacięta walka nt. prawdy historycznej, łatwo jest zejść na manowce, zatracić w powielanych poglądach.

- Każdy ma prawo do wyrażania własnych poglądów, własnej opinii - potwierdzał autor książki. - Teraz toczy się zacięta walka nt. prawdy historycznej, łatwo jest zejść na manowce, zatracić w powielanych poglądach. Uważam, że fabuła literacka powinna być oparta na faktach. Mogą być zmienione nazwiska, miejscowości bohaterów, natomiast prawdziwość zdarzeń musi zostać utrzymana.

„Przełom” nie jest pierwszą powieścią Z. Dudka, choć może najwyraźniej osadzoną w politycznych realiach. Stąd też padło pytanie o dostępność materiałów. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że tylko „Archiwum Akt Nowych” w Warszawie dość łatwo udostępniła posiadane zasoby. Ustawodawca tak skrępował możliwości wydobycia czegoś ze zbiorów IPN, że staje się to niemożliwe.

Rozmowy trwały dalej. - Nie należałam nigdy do żadnej partii i nie chcę należeć, ale nie można powiedzieć, że komuna to było samo zło - głos zabrała jedna z pań uczestniczących w spotkaniu. - To była pseudokomuna, ale w tej chwili jest pseudodemokracja. Za komuny

była praca, pieniądze i służba zdrowia ogólnodostępna i bezpłatna. Gdybyśmy w tym czasie podatki i ZUS płacili tak jak dzisiaj, to komuna by kwitła. Nie zrobi pan nic w tej wolnej Polsce, bo wszędzie są centra, infolinie i może pan sobie pogadać. Ja czy pan jesteście wychowani przez komunę. Dzisiejsza demokracja nie wychowa ludzi, którzy będą walczyć za Polskę.

- Pani sugeruje, że ja bym nie walczył o Polskę - burzył się jeden z młodych mężczyzn obecnych na sali.

- Mamy taką młodzież, jaką wychowujemy, ja tam o niej bardzo dobre zdanie - odpowiadał autor książki. - Na szczęście dziś oni nie muszą iść na barykady, nie muszą udowadniać swojego patriotyzmu. Jestem więcej niż pewny, że w chwilach próby ta młodzież zdałaby egzamin.

- Ja tylko zauważam, że były plusy i minusy, ale nie można mówić, że ta komuna była całkiem „be” - kontynuowała uczestniczka spotkania.

- Oczywiście, jak i kilku innych, jest Stowarzyszenie „Solidarność Walcząca”. Graficznym projektem i przygotowaniem do druku zajął się Artur Waszkielewicz. Tym bardziej jest nam miło, bowiem pan Artur przez wiele lat dbał o szatę graficzną „Czasu Ostrzeszowskiego” i nadal z nami współpracuje.

Już na koniec prowadzący spotkanie Artur Waszkielewicz wręczył dyrektor biblioteki Dorocie Owczarczyk podziękowanie podpisane przez posła Kornela Morawieckiego, założyciela „Solidarności Walczącej”.

Trzeba dodać, że wydawcą książki „Przełom”, jak i kilku innych, jest Stowarzyszenie „Solidarność Walcząca”. Graficznym projektem i przygotowaniem do druku zajął się Artur Waszkielewicz. Tym bardziej jest nam miło, bowiem pan Artur przez wiele lat dbał o szatę graficzną „Czasu Ostrzeszowskiego” i nadal z nami współpracuje.

K. Juszczyk

„Klimakterium...i już”

9 marca do Ostrzeszowskiego Centrum Kultury przybyły tłumy widzów chętnych, by obejrzeć spektakl muzyczny „Klimakterium...i już”. Salwom śmiechu, spontanicznym brawom i entuzjastycznym reakcjom nie było końca. Energia płynąca ze sceny udzieliła się wszystkim zebranym. Mimo że tytuł musicalu wskazuje na tematy typowo kobiece, na widowni nie zabrakło również mężczyzn, choć trzeba przyznać, że byli oni w mniejszości.

Legendarna dziewczyna, która chciały zostać miss Ostrzeszowa - Krysia (Małgorzata Duda), extra virgin z pierw-

szego tłoczni - Pamela (Elżbieta Jodłowska), matka polka - Zosia (Dorota Piasecka) i kobieta, która ma głowę do interesu, a w łosciwie trzech - Malina (Katarzyna Kozak) - to bohaterki „Klimakterium...i



już”. Są to panie, do których drzwi „zapukała” właśnie menopauza i próbują sobie z nią radzić na różne, często pełne humoru, sposoby.

Spektakl ma na celu w humorystyczny, czasem aż śmieszny sposób pokazać, że każda kobieta prędzej czy później będzie musiała przeżyć okres menopauzy. Autorka musicalu, Elżbieta Jodłowska, często zaznacza, że tworząc go, chciała uświadomić

innym, że nie ma się czego wstydzić, bo niestety w Polsce jest to jeszcze w pewnym stopniu tematem tabu. Choć od premiery w 2006 roku myślenie ludzi trochę się już zmieniło i temat ten nie jest już tak często „zamiatany pod dywan”.

Nie dopinam się (oryg. Wymyślam Cię), Kolorowe galanki (oryg. Kolorowe jarmarki) - to tytuły niektórych piosenek pojawiających się w musicalu. Opisują one w zabawny sposób problemy dnia codziennego, z jakimi borykać się muszą bohaterki. I choć, patrząc na scenę, napady gorąca, problemy z pęcherzem, tyciem czy seksem wydają się bardzo uciążliwe, to kobiety podkreślały, że są

do zniesienia i w końcu miną, a życie rozpoczyna się dopiero po pięćdziesiątce.

Po zakończeniu występu aktorki chętnie pozowały do zdjęć i rozdawały autografy, a na stoisku przed wejściem kupić można było płyty z piosenkami z musicalu, program spektaklu czy fartuszki kuchenne ze znakiem zakazu wjazdu. Gadżety cieszyły się dużym powodzeniem, co tylko może utwierdzić w przekonaniu, że spektakl podobał się zebranym.

Już w maju na scenie OCK będzie można zobaczyć „Klimakterium 2. Czyli menopauzowy szal”.

K. Przybysz